# mojamowapogrzebowa.pl

Kochani, dziękuję, że jesteście tu dziś razem z nami.

Przyszliśmy pożegnać Janusza Kowalczyka, naszego ukochanego Dziadka Janusza, a jednocześnie — uczciwie i z wdzięcznością — opowiedzieć o jego życiu, które tak wielu z nas dźwignęło i ogrzało.

Dziadku,
urodziłeś się 5 maja 1941 roku w Krakowie, dorastałeś w Małopolsce. Mówiłeś o tym zwyczajnie, bez patosu, jak o czymś oczywistym: że człowiek rodzi się gdzieś, a potem idzie dalej. Ty poszedłeś prosto do świata pracy — po technikum mechanicznym trafiłeś do zakładów kolejowych. Ponad czterdzieści lat bycia ślusarzem i brygadzistą. Czterdzieści lat smaru, iskier, stalowego rytmu i odpowiedzialności za innych. Tam nauczyłeś nas czegoś, o czym często mówiłeś jednym zdaniem: że pociąg jedzie, bo ktoś uczciwie wykonał swoją robotę.

Założyłeś rodzinę, a dom — dosłownie — postawiłeś własnymi rękami. Cegła po cegle, krok po kroku, cierpliwie. W tym domu witała nas Babcia Maria swoim spokojem, a Ty swoim uśmiechem. Wasze dzieci, Ania i Piotr, wyrosły w cieple waszej pracy i zgody. Później my, wnuki — Michał, Lena i ja, Zuzanna — znaleźliśmy w tym domu miejsce, do którego chciało się wracać o każdej porze roku. A ostatnio najmłodsza gałązka waszego drzewa, Hania, prawnuczka, wniosła ten sam rodzaj cichej radości, na którą zawsze robiłeś miejsce.

Byłeś rzemieślnikiem z powołania — złotą rączką, która potrafiła naprawić to, co innym już „nie miało prawa działać”. Kochałeś kolej — nie tylko za maszyny, ale za punktualność i porządek świata, który się porusza, bo każdy element zna swoje miejsce. Kochałeś też swój sad jabłoniowy. Ile razy powtarzałeś, że drzewo nie da więcej, niż o nie zadbasz — i że ludzie mają podobnie.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Najbardziej pamiętam letnie wieczory na ganku.
Uczyłeś mnie strugać w drewnie. Drewno pachniało słońcem, a Twoje ręce — żywicą i dymem z kominka. Potem siadaliśmy i liczyliśmy spadające gwiazdy. Ty wiedziałeś, że to nie o wyniki chodzi, tylko o bycie razem, o to uważne milczenie, w którym tyle się mówi bez słów. Do dziś, kiedy patrzę w niebo, słyszę Twój spokojny głos: „Nie spiesz się, Zuzka. Dobre rzeczy lubią czas”.

Ten spokój był Twoją najmocniejszą stroną. Cierpliwość — Twoją codzienną mądrością. Pracowitość — Twoim językiem miłości. I do tego poczucie humoru, które potrafiło rozbroić spięty dzień: krótkie, celne zdanie, mrugnięcie okiem, czasem tylko ten półuśmiech, który mówił: „Dam radę, dasz radę, zrobimy to razem”.

Na wsi byłeś po prostu „naszym Januszem”. Sąsiedzi przychodzili po radę, po śrubkę, po drabinę, czasem po ciepłe słowo. Nigdy nie odsyłałeś nikogo z pustymi rękami. Mówiłeś, że pomaganie słabszym to nie przysługa, tylko zwykła ludzka kolej rzeczy. I dotrzymywałeś słowa — bo uczciwość i obietnica były dla Ciebie jak podpis.

Miałeś też swoje małe rytuały, z których każdy z nas zapamięta inny: pszczoły, o które dbałeś tak, jakby były częścią rodziny; wędki gotowe jeszcze przed wschodem słońca; krzyżówki panoramiczne z ołówkiem zawsze za uchem; i te radiowe koncerty, podczas których kuchnia zamieniała się w salę z najlepszą akustyką na świecie.

Powiedzieć „złota dłoń” to za mało. To była też ciepła dłoń. Wielu z nas dziś najbardziej brakuje właśnie jej — tej Twojej dłoni prowadzącej przez ogród, i tego zapachu dymu z kominka, który jeszcze długo trzymał się Twojej kurtki. Brakuje spokojnego głosu, który potrafił uciszyć nerwy i postawić sprawy na ziemi.

Dziadku, potrafiłeś uczyć bez wykładu.
Zasady, które były Ci najbliższe — uczciwość, dotrzymywanie słowa, szacunek do pracy rąk własnych, pomoc słabszym — podawane w prostych gestach, w

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojanowapogrzebowa.pl

codzienności, w tym, jak witałeś ludzi, jak słuchałeś i jak odpalałeś piec o świcie, żeby dom był ciepły, zanim ktokolwiek wstanie.

Dziś płaczemy, bo to boli, że nie wejdziesz już na ganek, nie zagwizdasz pszczołom, nie zapytasz, czemu znów odkładam naprawę krzesła. Ale uśmiechamy się też, bo Twoje życie było dobrze wykonanym dziełem — takim, pod którym śmiało mógłbyś się podpisać, jak pod nową poręczą czy wyprostowaną szyną. Trwałe, potrzebne, uczciwe.

Chcemy Cię pożegnać tak, jak lubiłeś — bez zbędnych słów, za to z melodią, która była Ci bliska. „Barka” niech wybrzmi dziś nie tylko z głośników, ale w nas — jak wspólna pamięć o człowieku, który cicho robił dobro.

W imieniu całej rodziny — Babci Marii, Ani, Piotra, Michała, Leny, moim i małej Hani — chcę prosić o coś, co Dziadkowi na pewno by się spodobało: zamiast kwiatów wesprzyjmy lokalne hospicjum. To gest, który zamienia smutek w czyjeś potrzebne teraz wsparcie. Tak właśnie rozumiałeś pomaganie.

Za chwilę pożegnamy Cię przy dźwięku dzwonów parafii św. Józefa.
Niech ten dźwięk poniesie nasze „dziękujemy”:

za dom zbudowany rękami i sercem,
za sad, w którym nauczyłeś nas cierpliwości,
za pszczoły, które przypominały o delikatności świata,
za gwiazdy liczone do późna,
za słowa, które nie ranią, tylko prostują ścieżki,
za to, że wiedziałeś, kiedy pomóc, a kiedy po prostu być obok.

Dziadku Januszu,
dziękuję Ci, że mogłam dorastać w Twoim cieniu i świetle jednocześnie. Obiecuję, że będę strugać życie powoli, uważnie — tak jak uczyłeś mnie strugać drewno — i że będę liczyć dobre rzeczy, które spadają jak gwiazdy, zanim zdążymy o nie poprosić.

Do zobaczenia, Dziadku.

Pociąg jedzie dalej — bo nauczyłeś nas, jak dbać o tor. I obiecałeś, że dotrzymasz słowa.

My też dotrzymamy.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl